Nr 289. Kraków, Wtorek 19 Grudnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 18 grudnia.

Busola polityczna Koła polskiego już oddawna popsuła się i wskazywała fałszywe kierunki; w sobotę jednak i tę busolę zgubiono. Po wybitnie antiezeskich zajściach na piątkowych posiedzeniach komisyi ugodowej, wykonali polscy jej członkowie, z wyjątkiem p. Rutowskiego, zwrot jakiś tajemniczy, jak gdyby w kierunku zbliżenia się znowu do Czechów, co znowu do gniewu pobudza prasę niemiecką. Oto, jak rzecz się przedstawia.

Na sobotniem swojem posiedzeniu zatwierdziła Izba poselska rozporządzenie cesarskie, podwyższające płace sług rządowych. Przyjęto przy tem wniosek mniejszości, zgłoszony przez dra Verkaufa, wedle którego płaca służby pomocniczej, jeżeli czas służby nie wynosi mniej od roku, doznać ma podwyższenia o 30 prc. Skutkiem tego wydatki wzrosłyby o milion złr. Nadto każdemu słudze rządowemu przyznany ma być w tygodniu jeden dzień spoczynku, a to w ten sposób, aby przynajmniej raz na dwa tygodnie ten dzień przypadał na niedzielę. Z powodu tych zmian całe przedłożenie zyskać musi jeszcze uchwałę Izby panów.

Burza zerwała się przy rozprawach nad sprawozdaniem komisyjnem z wniosku nagłego o udzielenie amnestyi tym z uczestników w rozruchach czesko-morawskich, u których działały czynniki politycznej natury. Minister sprawiedliwości Kindinger oświadczył, że gotów jest w poszczególnych wypadkach uwzględnić żądania wnioskodawców. Lewica zawarła, co do tego wniosku, umowę z Czechami, że nikt przy tej sposobności nie będzie zabierać głosu, aby nie utrudniać uchwalenia wniosku. Czesi, jak się pokazało, w pierwszym rzędzie gotowi byli dochować umowy, gdyby nie to, że podczas obrad Izby dowiedzieli się, iż lewica zażądała zwołania na wieczór komisyi ugodowej. To rozgoryczyło Czechów, w których imieniu zabrał głos Dworzak i zaczął mówić po czesku. Na to zawołał Kindermann: „To nie jest uczciwie z waszej strony; nie dochowujecie umowy“. Z tego powodu zażądał pos. Dworzak wybrania komisyi dla nagany, na co, po długiej i zażartej dyskusyi, zezwolił prezydent Fuchs. Po tym epizodzie uchwalono wnioski komisyi o amnestyi i następne posiedzenie Izby zapowiedziano na środę.

Już z dyskusyi nad wnioskiem o wybranie komisyi dla nagany pokazało się, że Czesi żądali zwołania komisyi ugodowej na poniedziałek, gdy lewica niemiecka domagała się zwołania jej zaraz na sobotę wieczór. Prezes komisyi p. Biliński, nie chcąc widocznie narażać się ani jednej, ani drugiej stronie, zrzekł się przewodnictwa i wdzięczne to zadanie zostawił wiceprezydentowi komisyi, drowi Mengerowi, który rzeczywiście zwołał komisyę na wieczór o godz. 7-mej.

Zanosiło się na burzę. Zachodziła kwestya czy prawica przyjdzie na to posiedzenie? Pokazało się, że tym razem dochowała wiary Czechom, gdyż na posiedzeniu zjawili się tylko członkowie lewicy — klub południowo-słowiański, katolicka partya ludowa, Koło polskie i Czesi nie przybyli na posiedzenie — zwyjątkiem jednego posła Rutowskiego. Przytem niektórzy z nieobecnych, między nimi pp. Milewski, Biliński, Kozłowski i Kolischer usprawiedliwili swoją niebecność; inni tego trudu sobie nie zadali. Skutkiem tego zdekompletowania posiedzenie komisyi odwołano.

Z tego przedstawienia rzeczy wynika, że Koło polskie nie mogło zdobyć się na decyzyą: czy oficyalnie, jako klub, zdekompletować ma komisyę, czy zostawić ma swobodę działania swoim członkom? Użyto najwidoczniej drugiego sposobu, skoro polscy członkowie usprawiedliwili swą nieobebncść, — a więc każdy za siebie tylko odpowiadał, — podczas gdy p. Rutowski dochował wierności swojej anticzeskiej polityce i przybył na posiedzenie.

Swiadczy to o chwiejności w polityce Koła polskiego. Po ostatniem zajściu w komisyi ugodowej, zdawało się nie ulegać wątpliwości, że pomosty między Kołem a Czechami zostały zerwane; lecz najwidoczniej p. Jaworski pragnie połatać sytuacyą... półśrodkami. Wątpić jednak należy, czy Czesi się niemi zadowolnią.

Wojna.

Piorun z jasnego nieba — oto krótka charakterystyka wieści o porażce *generalissimusa* w Afryce południowej, Bullera, jaka w sobotę rano nadeszła do stolicy państwa, któremu zdawało się, że dzierży losy świata całego w ręku. Gatacre-Methuen-Buller zapiszą się głęboko w dziejach wojennych Anglii. — Dwaj pierwsi z nich okazali się dyletantami, a nie żołnierzami, osiwiałymi w boju. Na trzeciego jednak opinia narodu angielskiego rachowała niezawodnie, sądząc, że powetuje błędy swych podwładnych i uratuje honor oręża angielskiego, który w tylu wielkich wojnach XVIII i XIX stulecia wyszedł bez szwanku. Rachuby zawiodły. — Sir Redvers Buller dał się pobić „chłopom“ transwaalskim, i to w sposób dotkliwszy, niż drugorzędni generałowie. Wiadomo że narody, równie, jak ludzie pojedyńczy, niesłychanie są czułe na punkcie miłości własnej. Otóż, gdyby Anglia poniosła podobne porażki, jak dotąd w Afryce, w wojnie z mocarstwem pierwszorzędnem, n. p. Rosyą lub Francyą, to jeszcze „John Bull“ przebolałby je łatwiej, lecz teraz, niestety, jednę bitwę po drugiej wygrywa garstka ludzi, którym, podbechtany przez żydowsko angielskich kapitalistów Chamberlain, podyktował przy zielonym stoliku zagładę. Niezawodnie za daleko idą dzienniki, nieprzyjazne Anglii, — a gdzież w Europie jest prasa, stojąca po jej stronie? — które po przegranej Bullera przepowiadają upadek potęgi Wielkiej Brytanii, przyznać atoli potrzeba, że dotychczasowy przebieg kampanii południowo-afrykańskiej wykazał u czynników miarodajnych angielskich niedołęstwo najwyższego stopnia.

Nie bawiąc się w dawanie nauk generałom angielskim, ani też w fachową krytykę ich operacyj, odczytajmy depeszę generała Bullera o piątkowej bitwie pod Colenso, nad rzeką Tugelą. W depeszy tej znajduje się najlepsza własna krytyka sposobu, w jaki głównodowodzący angielski, na którego wiedzę i doświadczenie wojskowe tyle rachowano, wziął się do zgniecenia Boërów, pod wodzą Schalkburgera, broniących mu dostępu do Ladysmith, dokąd dążył z odsieczą.

Z Chieveley, stacyi, oddalonej od Colenso na południe o 10 *km*, telegrafuje generał Buller w dniu przegranej, t. j. 15 b. m., o godzinie 6 minut 20 wieczorem:

„Z ubolewaniem donoszę o poważnej klęsce. Wyruszyłem dziś o godzinie 4 rano z obozu w Chieveley. Rzeka Tugela posiada w tej stronie dwa brody, leżące w odległości 4 *km* od siebie. Jeden z tych brodów miałem zamiar sforsować. W tym celu wysłałem dwie brygady naprzód, miała zaś je wspierać brygada środkowa. Brygada generała Hart'a, skierowana została do brodu, leżącego na prawo, brygada generała Hildyard'a do brodu na lewo, w rezerwie pozostała brygada generała Lyttletona (brody te leżą na zachód od Colenso. Buller nie wspomina tu o czwartej brygadzie, którą dowodzi deneral Barton. *Przyp. red.)* Już wczesnym rankiem spostrzegłem, iż generał Hart nie będzie w możności sforsować przeprawy przez Tugelę, rozkazałem mu zatem się cofnąć. Hart jednak, będąc bardzo silnie zaangażowanym nie mógł tego rozkazu zaraz wypełnić. Obawiam się, że straty jego brygady są wielkie. Pułkownik Brooke został ciężko ranny.

„Następnie rozkazałem brygadzie generała Hildyarda ruszyć naprzód. Batalion pułku „East Surrey“, należący do tej brygady, zajął stacyę kolejową w Colenso i budynki w bliskości mostu kolejowego. W tej chwili doniesiono mi, że dwanaście dział, należących do 14 i 66 bateryi, jakoteż sześć dział 12-stofuntowych marynarskich, nie jest zdolnemi do dalszej akcyi.

„Działa te, skutkiem rozkazu pułkownika Longa, odprzodkowano na samym brzegu rzeki. Tymczasem pokazało się, że brzeg przeciwny silnie był przez nieprzyjaciela obsadzony. Rozpoczął on na bliską odległość gwałtowny ogień karabinowy. Wszystkie konie artyleryjskie wystrzelano, a kanonierów zmuszono do opuszczenia dział, pomimo rozpaczliwych wysiłków, uczynionych dla ich uratowania. Kapitanowi Shoffield'owi udało się dwa działa uratować. Jeden z oficerów, którego nazwiską podam później, próbował także ratować inne działa. Ponieważ jednak wystrzelano odrazu 18 koni i znaczną liczbę kanonierów, kazałem się im cofnąć.

„Zważywszy, że nasi żołnierze byli poprostu tarczami do których nieprzjaciel strzelał, i że bez artyleryi nie mogło być mowy o sforsowaniu przeprawy przez Tugelę, nakazałem odwrót, który w porządku uskuteczniono.

„Podczas bitwy pod Colenso znaczny oddział nieprzyjaciół zamierzał memu prawemu skrzydłu zagrozić. Brygada jednak generała Bartona (prawdopodobnie rezerwa w drugiej linii *Przyp red.)*, oraz kawalerya pod wodzą generała Dundonalda udaremniła jego zamiar. W ogóle był to dzień bardzo gorący i wytężający w najwyższym stopniu nasze wojsko, które trzymało się znakomicie. Zostawiliśmy na łup nieprzyjaciela dział jedenaście, z których jedno zostało zdemontowane przez nieprzyjacielski granat. Straty brygady generała Harta są, jak się obawiam znaczne; również baterye: 14 i 16 musiały wielu ludzi stracić. Cofnęliśmy się do naszego obozu w Chieveley“.

Tyle podaje generał Buller, a ministerstwo wojny angielskie nie ogłosiło dotąd bliższych szczegółów, odnoszących się do jego przegranej. Z pobieżnej przecież tej depesy okazuje się, że generał Buller tesame zupełnie błędy popełnił, co i jego podwładni, a mianowicie: atakował z frontu nadzwyczajnie silną pozycyę nieprzyjacielską, nie zrekognoskowawszy jej wcale, wprowadził działa w sferę ognia karabinowego i rozdzielił swe siły na pojedyncze kolumny, które walczyły każda z osobna. Wreszcie przewaga liczebna Boërów, dowodzonych przez generała Schalkburgera, a liczących około 17.000 ludzi, powinna była Bullerowi, który do boju wyprowadził co najwyżej 12.000 ludzi, nakazać jak największą ostrożność. Prawdopodobnie jednak, ulegając naciskowi opinii, generał Buller odważył się na krok ryzykowny, który tak drogo opłacił.

Że jednak, jak twierdzi przysłowie, nieszczęście chodzi zwykle w parze, zanotować wypada, iż w tym samym dniu, gdy generał Buller pod Colenso przegrał bitwę z kretesem, t. j. 15 b. m., generał Methuen zaatakował ponownie Boërów pod Maggersfontein, lecz został odparty. Dokładniejsze szczegóły o tej niefortunnej akcyi generała Methuena przyniosą nam prawdopodobnie dzisiejsze telegramy. Urzędowa lista strat angielskich, poniesionych za pierwszym razem pod Maggersfontein, wzrasta ciągle i wykazuje już 963 ludzi.

Prasa angielska, podobno nie bez pośredniego wpływu ze strony rządu, zachowuje wobec klęsk w Afryce stoicką postawę i nawołuje miarodajne czynniki do walki *à outrance.* Głosi ona, że należy zmobilizować 7, 8, 9 dywizyę i t. d., aby „krnąbrnym“ Boërom pokazać, czem jest Anglia. Łatwiej jednak takich rzeczy żądać, niż je wykonać. I tak, cała regularna armia Anglii liczy, z wyjątkiem wojsk w Indyach, 240.000 ludzi. Z tego już 60.000 znajduje się w Afryce południowej, a takasama ilość jest albo w drodze, albo też w okresie mobilizacyi. Pozostaje zatem wprawdzie jeszcze 120.000, które jednak można zmobilizować dopiero po zupełnem wyczerpaniu rezerw i absolutnem ogołoceniu kraju macierzystego z wojsk regularnych. W końcu pozostaną tam: milicya w ilości 120.000 i ochotnicy, których siłę rachują na ćwierć miliona ludzi. Sfery atoli kompetentne w Anglii tych dwóch czynników nie biorą na seryo w rachubę. Zresztą, gdyby nawet za pomocą rozbudzenia zapału patryotycznego, lub innemi środkami, udało się zwerbować nowe zastępy żołnierzy, to będą to tylko rekruci, nie mogący się mierzyć z Boërami, z których każdy od urodzenia i z temperamentu jest doskonałym strzelcem i jeźdźcem, a więc żołnierzem. Na papierze łatwo wystawiać nowe dywizye, lecz za pieniądze niepodobna dostać gotowych żołnierzy i oficerów.

Sytuacya zatem Anglików jest wielce krytyczna, chociaż znaleść mogą w tem pociechę, iż teraźniejsza „zgniła“ Europa palca nawet nie poda Boërom, walczącym w obronie własnej swobody. Dawno minęły te czasy, gdy rządy europejskie brały stronę słabszego, jak n. p. w walce Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przeciw Anglii. Niemcy związały się jakimś traktatem z W. Brytanią, Rosya na razie nie ma interesu z nią wojny rozpoczynać, Francya zaś za słaba jest do wystąpienia na zewnątrz. Tak więc W. Brytania bez obawy postronnego wmięszania się może dalej próbować szczęścia w walce z „chłopami“ holenderskiego pochodzenia. Lecz nawet ewentualne zwycięstwo zaszczytu jej nie przyniesie.

Krajowa komisya przemysłowa.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“).

Lwów, 17 grudnia.

(Z) Dziś odbyło się pod przewodnictwem marszałka Badeniego posiedzenie pełnej Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. Obecni wiceprezesowie Gorayski i dr Wereszczyński i członkowie komisyi pp. Baczewski, Biechoński, Dwernicki, Fiedler, Franke, Gorgolewski, Nawratil, Pawlewski, Romanowicz, Sołtyński, Stryjeński, Szayer, Szuchiewicz, Wczelak, Zgórski i Żardecki. Sekretarz Juliusz Starkel.

Sprawozdanie z czynności Sekcyi administracyjnej od ostatniego posiedzenia komisyi, odczytane przez sekretarza Starkla, przyjęto do wiadomości bez dyskusyi.

Dr Zgórski referuje pożyczki z funduszu przemysłowego. Uchwalono: 3000 złr. pożyczki dla spółki tkackiej w Wilamowicach, 3000 złr. dla warsztatu wyrobu dachówek i kaflarni, 6000 złr. dla fabryki organów i harmonium i 25.000 złr. dla fabryki nawozów i przetworów chemicznych, która zaprowadza wyrób kwasu siarczanego z odpadków nafty, wyłącznie dla własnego użytku fabryki.

Dr Wereszczyński wnosi, ażeby przedstawić Wydziałowi krajowemu a względnie Sejmowi do stabilizacyi: Władysława Niemczynowskiego, kierownika szkoły stolarskiej w Kalwaryi i Kazimierza Jamrosa, kierownika warsztatu naukowego tkackiego w Kossowie. Uchwalono.

Wniosek sekcyi administracyjnej (referent r. dr Franke) w subwencyę dla szkoły handlowej w Samborze fundacyi Oziasza Gothelfa, pod warunkiem zaprowadzenia języka polskiego, uchwalono po długiej dyskusyi w następującej stylizacyi p. Dwernickiego: Oświadczyć zarządowi szkoły, że subwencya 300 złr. rocznie z funduszu krajowego może być ewentualnie udzielona, jeżeli w szkole zaprowadzony będzie język polski jako wykładowy.

Sekretarz Starkel referuje zasiłki i subwencye. Uchwalono 100 złr. na kupno maszyny dla zakładu taniej konfekcyi na prowincyi, 90 złr. dla ukończonego ucznia szkoły tkackiej w Krośnie na urządzenie warsztatu tkackiego w Maryampolu, 200 złr. zasiłku i 200 złr. bezprocentowej pożyczki dla ukończonego ucznia szkoły stolarskiej w Stanisławowie na warsztat stolarski.

Poseł Romanowicz omawia sprawę nowego stylu w stolarszczyźnie, który zagranicę bierze stanowczo górą. Styl ten, oparty na motywach angielskich i japońskich, zastosowujący do przemysłu secesyonistyczne kierunki sztuki — wypiera coraz bardziej renesans i barok, które dotąd górowały w przemyśle, a zwłaszcza w stolarszczyźnie. Staje on się modą powszechną, którą publiczność nasza chętnie się przejmuje, skutkiem czego stolarze nasi, jeżeli się do tej mody nie zastosują, stracą odbiorców. Obecnie jest w wiedeńskiem Muzeum przemysłu i sztuki wspaniała wystawa mebli i całych wnętrz pomieszkań, prawie wyłącznie w tym kierunku.

Dla zapoznania przeto naszych stolarzy z tym stylem wnosi p. T. Romanowicz, ażeby

„Na gwiazdkę“.

Książka nie przestała dotąd należeć do przedmiotów, umieszczanych w szeregu podarków okolicznościowych dla osób bliskich lub znajomych, a zwłaszcza dla naszych „milusińskich“, pomimo, że rozmaite sporty, szerzące się u nas „nie z potrzeby, ale z mody“, coraz więcej zagrażają jej pozycyi.

Trzeba przyznać, że w zakresie dzieł zbytkownych, wspaniale ilustrowanych i jeszcze wspanialej oprawnych, postąpiliśmy znacznie naprzód w ostatniem dziesięcioleciu tak, że w wyborze podarków książkowych dla osób dorosłych tylko chyba jedna może być trudność, co wybrać najpiękniejszego z tylu rzeczy bardzo pięknych.

Właśnie w ostatnich latach poważna i ruchliwa firma nakładowa Gebethnera i Wolffa w Warszawie wprowadziła w tym dziale dwie nowości, które, naturalnie, zyskały powodzenie. Mamy na myśli: „Biblioteczkę ilustrowaną“, formatu wąskiej szesnastki, na wytwornym papierze drukowaną, a mieszczącą w kilkunastu już tomikach takie rzeczy, jak nowele Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej, Szymańskiego, Gawalewicza, Reymonta, — i „Biblioteczkę miniaturową“, podającą przedewszystkiem najcelniejsze utwory poetyckie w stosownym wyborze. W tej to biblioteczce wydano „Pana Tadeusza“ Mickiewicza, Homera „Odysseję“ (tł. Siemieńskiego), Danta „Boską Komedyę“ (Piekło i Czyściec w przekładzie Edwarda Porębowicza), a oprócz tego wybór pism Krasińskiego, Słowackiego, Asnyka, Konopnickiej, Syrokomli, a w ostatnim czasie Jana Kochanowskiego.

Nie tu miejsce na wskazywanie zalet, lub niedostatków w dokonanych „wyborach“; to tylko stwierdzić możemy, że braki, jakiebyśmy wytknąć mogli, nie uwłaczają wartości wydawnictwa, natomiast podnosi je zaopatrzenie każdego tomiku w portret autora, ryty na stali, i wykonany bardzo dobrze.

Tak tedy dla starszych jest w czem wybierać, ale cóż dla dzieci?

Niewątpliwie zadanie tu trudniejsze i to z dwu względów. Najpierw brakuje nam pisarzy, umiejących pisać dla dzieci. Po śmierci Jana Chęcińskiego i Wł. L. Anczyca ten dział literatury podupadł, chociaż nie brak było usiłowań utrzymania go na wyżynie, choćby tylko współczesnych wymagań.

Nie można odmówić zalet pisarskich, zwłaszcza pani M. Zaleskiej, a nawet p. Teresie Jadwidze i p. Z. Morawskiej, z autorów zaś znanych w literaturze W. Przyborowskiemu, lub A. Dygasińskiemu, — ale przecież to nie to, czego się szuka. Stąd też poszło, że dotąd towar obcy, często nie pierwszej jakości, ciśnie się do nas oknami i drzwiami, przynosząc chyba przy banalnej, albo nawet szkodliwej treści, tylko wytworne ilustracye zagraniczne!

I oto jesteśmy przy drugim punkcie, utrudniającym wybór.

Hamowana w zapędach swawoli nadzieja rodziny, kiedy się jej zapowiada przybycie Aniołka z drzewkiem i ładną książką, pyta naiwnie: „A bedzie duzo oblazków? a ladnych?“ — „Dużo, a ładnych“ — to jest ideał dziecięcych i chłopięcych marzeń, a nie przesadzimy, twierdząc, że i my, którym „srebrne w głowie nici“ poczynają przebłyskiwać, chętnie bierzemy do ręki książkę, w którejby było „dużo, a ładnych“ obrazków.

Szkoda, że nie zawsze o tem pamiętają — nakładcy. W dzisiejszych stosunkach taniej i łatwej reprodukcyi cynkograficznej, nie byłoby nawet zbytkiem zaopatrzenie książek dla młodzieży w barwne obrazki (np. trójbarwnym drukiem wykonanych), a jakby to podniosło wartość i pokup książki! Tymczasem z tego wszystkiego nic, chyba wtedy, kiedy się kupi odbicia angielskie lub francuskie, dodrukuje na nich tekst polski i każe kupować — na wagę złota...

Skonstatowawszy zaniedbanie w naszej literaturze „dla młodego wieku“ działu ilustracyjnego, chcemy jeszcze paru uwagami poprzedzić omówienia tegorocznych nowości gwiazdkowych. Jeżeli gdzie ma znaczenie ta zasada, że „najlepsze zaledwo jest dobrem“, to niezawodnie w dziełkach dla młodzieży. Treść musi być swojska, opowiadanie żywe i barwne, napisane stylem prostym, ale nienagannym, a tendencya etyczna. W tych wymaganiach nie ma nic nowego, a jednak nie można dosyć często przypominać tych starych prawd, zawsze zapominanych. Młody, wrażliwy umysł przejmuje się intrygą opowiadania nierównie więcej, niż umysł dojrzały, a wyobraźnia pracuje w podniecaniu, tworząc z chat pałace i szklane zamki. Wrażenia, odniesione z lektury, są silne i trwałe, a nie rzadko całe życie pamiętane. To też nic dziwnego, że na wytworzenie sobie ideałów i charakteru nic w tej mierze nie działa w młodym wieku, jak lektura, sycąca zarówno rozgrzaną wyobraźnię, jak spragniony wiedzy umysł.

Należy tedy potępić z góry wszelkie książki, budzące uczucia ujemne (zemsty, gniewu, pogardy dla stanu i t. p.), niechrześcijańskie, a wysunąć na pierwszy plan zamiłowanie rzeczy ojczystych i pojmowanie życia, jako obowiązkowej służby dla narodu, w pocie czoła i z poświęceniem jej wszystkich władz umysłu.

To jest stanowisko, z którego oceniamy każdy nowy nabytek w dziedzinie literatury dla młodzieży.

Z tegorocznych nowości formatem i objętością góruje nad innymi „Podróż naokoło świata piechotą p. Władysława Umińskiego, który w ostatnich latach wybił się ponad innych i jest obecnie najpoczytniejszym z pisarzy dla młodzieży. Ktoś nazwał go „polskim Vernem“ i to zdaje się powodem, że rad baja bądź „Balonem do biegana“, bądź podróżuje „W podobłocznych krainach“, „W nieznane światy“, W pustyniach Australii“ lub „W kraju ludożerców“ rzadziej schodząc na „Pole dyamentowe“ lub na pole i do lasu po „owady pożyteczne“.

A jednak szkoda, że, przewędrowawszy „Od Warszawy do Ojcowa“ z takim pożytkiem dla naszej młodzieży, nie puścił się w podobną podróż bądź do Gdańska, bądź ku Wilnu i Kijowu, a choćby i przez Kraków ku Lwowu, bo przy swym darze opowiadania byłby niezawodnie miał co opowiadać młodym przyjaciołom. A może p. Umiński jest tylko podróżnikiem przy biurku, który rad przenosi się w nastrój podróżnika, czytając opisy podróżników angielskich i francuskich? Na taką myśl mogłaby naprowadzić i książka, której tytuł powyżej przytoczyliśmy. Wiesław Zdański i Andrzej Warski puścili się w krainę Iranu — dzisiejszą Persyę i to piechotą. Spotkawszy bogatego Amerykanina Burnetta, przyłączają się do jego towarzystwa i przez Turkestan, Pamir i Tybet, w którym zwiedzają stolicę Lhassę, dostają się przez przesmyki himalajskie do Indyj i żegnają swego towarzysza Amerykanina w Kalkucie; on bowiem spełnił swe zadanie i był w Lhassie, za co otrzyma nagrodę w postaci rączki miss Anny, żądającej od niego podjęcia tej podróży, Polacy zaś pójdą dalej w świat, bo postanowili obejść kulę ziemską. Pomijając niezwykłe przygody i nadludzkie cnoty w podróżnikach, książkę czyta się z wielkim interesem; opisy krajów i ludzi (np. zaraz na wstępie charakterystyka Persyi) są bardzo zajmujące; szkoda tylko, że wyprawa do Tybetu i Lhassy bez względu na dzieło Landora „Zakazane drogi“ jest tylko fantastyczna, i że po przeczytaniu książki, prócz zaspokojenia zwykłej ciekawości, nie wynosi się nic z niej szlachetniejszego. Chyba, że komuś wystarcza zdobycie pewnej sumy szczegółów geograficznych i etnograficznych o przebytych przez podróżników krajach.

Ilustracye w liczbie 8 niezłe, chociaż nie zawsze odpowiadają szczegółom opowiadania, które mają ilustrować.

Druga nowość tego sezonu, to opowiadanie historyczne Stefana Gębarskiego p. t. „Napoleon w Egipcie“. Jako obraz historyczny, przedstawiający śmiałą wyprawę Napoleona, wówczas generała, do Egiptu, jego zręczność w wydobyciu się z trudnego położenia, niepospolicie zimną krew i bystrość przy podziwu godnej pracowitości i wstrzemięźliwości, ma ta książka i historyczną i etyczną wartość; autor umiał ją uczynić dla nas bliską przez postawienie obok Napoleona jego adjutanta Józefa ks. Sułkowskiego, młodzieńca niepospolitych zdolności wojskowych, którego sam Napoleon za swą prawą rękę uważał. Jego bohaterskie czyny i niemniej bohaterska śmierć, losy domniemanego jego brata Henryka i starego sługi Bartłomieja składają się na jednę z tych kart, na których zapisane chlubnie imię Polaków w dziejach polskich legionów. Opowiadanie, prowadzone żywo i umiejętnie, słabnie jednak w drugiej połowie, poświęconej wyprawie Napoleona do Palestyny i Syryi. Książką, miejscami przypominającą „Faraona“ Prusa i bez ujmy dla autora niewątpliwie pod jego wpływem pisaną, podać można śmiało młodzieży naszej, zwłaszcza w tym czasie, kiedy się w szkole uczy dziejów Napoleońskich.

Nie bohaterskie czyny, ale skromne domowe cnoty i wdzięczny obraz całorocznej pracy i swywoli na pensyi przedstawia nam p. Marya Weryho (nie wiadomo, czy Weryhówna, czy Weryhowa, bo się po polsku podpisać nie chce) w książeczce pod tytułem: „Nacia na pensyi“. Zdawałoby się, że życie pensyoarski, przeważnie jak szara nić się snujące nie będzie mogło

wysłać do Wiednia na koszt funduszu krajowego trzech stolarzy, a mianowicie p. Tennerowicza, stolarza ze Lwowa, p. Eustachego Merunowicza, kierownika krajowej szkoły stolarskiej w Stanisławowie, i jednego ze stolarzy krakowskich, którego wskażą tamtejsi członkowie komisyi pp. Rotter i Stryjeński.

Rozwinęła się obszerna dyskusya, w której wszyscy mowcy popierali powyższy wniosek — nadto zaś wniósł radca dworu Franke, aby przeznaczyć kwotę 1000 złr. na zakupno pewnej ilości typowych sztuk, nowych mebli i wystawienie ich we Lwowie, w Krakowie i w innych miastach, — zaś starszy inspektor p. Nawratil wniosł, aby porozumieć się z Muzeum wiedeńskiem o urządzenie wystawy nowych mebli we Lwowie i Krakowie, z pomocą komisyi przemysłowej, ktora mogłaby zobowiązać się do dostarczenia lokalu i zajęcia się wystawą. Wniosek p. Romanowicza przyjęto, — zaś wnioski pp. Frankego i Nawratila odesłano do sekcyi stałej do zdania sprawy, przyczem przyjęto do wiadomości oświadczenie p. Frankego, który podczas bliskiego swego pobytu w Wiedniu przyrzekł szczegóły do załatwienia tych wniosków potrzebne tam na miejscu zebrać i sekcyi zdać sprawę.

P. Szuchiewicz wnosi, ażeby kierownikowi szkoły zabawkarskiej w Jaworowie wyznaczyć pensyę, na jaką budżet zezwala, t. j. 720 złr., zamiast pobieranych dotąd 600 złr.

P. Fiedler upomina się ażeby członkowie komisyi, nie należący do sekcyi stałej, mogli być przed posiedzeniem komisyi pełnej poinformowani o szczegółach spraw, które mają być na porządku dziennym. Zawiadamia też komisyę przemysłową, że od dnia 1 grudnia b. r. funkcyonuje w tutejszem Towarzystwie politechnicznem **biuro porady technicznej** i zapewnia, że biuro to chętnie współdziałać będzie z komisyą, ilekroć się ku temu zdarzy sposobność. Na wniosek p. Romanowicza uchwalono oświadczyć Towarzystwu politechnicznemu, że komisya przemysłowa ze szczerem zadowoleniem wita utworzenie biura porady technicznej — i jego gotowość ewentualnego współdziałania.

Z inicyatywy marszałka omówiono — bez powzięcia uchwał — sprawę nieistniejącej wystawy wyrobów przemysłu krajowego.

Nakoniec uchwaliła komisya bez dyskusyi przedłożone przez sekretarza **Starkla** roczne sprawozdanie z czynności komisyi za czas od 15 grudnia 1898 roku, które ma być, jak zawsze, przedłożone Sejmowi.

Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 2 po południu.

Z Koła polskiego.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 17 grudnia.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Koła p. **Jaworski** poświęca gorące wspomnienie śp Hoszardowi, podnosi jego nieskazitelny charakter, wielkie zdolności, patryotyzm i zasługi dla kraju. Koło uchwala wysłać do rodziny telegram kondolencyjny.

Ks **Pastor** przedstawia kilka petycyi z kraju, a między niemi z Kańczugi o utworzenie tam sądu, oraz z kilku dekanatów o zniżenie cen jazdy na kolejach dla księży katechetów.

P. **Rychlik** popiera petycyę Kańczugi i zwraca uwagę, że uchwała sejmowa w tym względzie niewykonana i prosi, aby Koło domagało się utworzenia sądów obwodowych w Jarosławiu, Żółkwi itd. Żąda dalej zrównania taryf na kolejach lokalnych krajowych, bo są one droższe od taryf innych. Przekazano komisyi kolejowej.

P. **Wielowieyski** uskarża się na szkody, jakie dla kraju pod względem handlu bydła przyniosła konwencya z Węgrami i z Niemcami. Wskutek tego bydło galicyjskie jest zdane na łaskę władz niemieckich, nam nieprzychylnych. Jest to sprawa ważniejsza od wielkiej polityki którą prowadzimy. Mowca prosi, aby się Koło tą kwestyą jak najgoręcej zajęło.

P. **Roszkowski** sprzeciwia się dyskusyi w Kole, bo to nie pomoże, lecz żąda wniosków pozytywnych od tych, co się fachowo tą rzeczą zajmują.

P. **Kozłowski** żąda, aby Koło natychmiast przystąpiło do dyskusyi.

P. **Wielowieyski** oświadcza, że ma wnioski przygotowane.

Koło postanawia rozpocząć dyskusyę merytoryczną.

P. **Wielowieyski** przedstawia historyczny przebieg tej sprawy i żąda, aby w delegacyach wniesiono interpelacyę do ministra spraw zagranicznych i domaga się ogłoszenia aktów, odnoszących się do układów weterynaryjnych z rządem niemieckim.

P. **Kozłowski** przypomina dawniejsze starania Koła, zwłaszcza komisyi parlamentarnej. Jedynym środkiem jest podług mowcy, retorsya względem Niemiec, tego w delegacyach domagać się trzeba. Niech Koło upoważni p. Wielowieyskiego do wniesienia interpelacyi w Izbie.

P. **Potoczek** popiera gorąco wnioski Wielowieyskiego, bo sprawa ta jest niezmiernie ważną. W kraju mówią, że Koło zajmuje się tylko wielką polityką, a nie tem co ludności dolega.

P. **Struszkiewicz** stwierdza, że w biurach sanitarnych ministerstwa spraw wewnętrznych panuje niechęć dla naszego kraju. Mniema także, że należy sprawę całą w delegacyach poruszyć.

P. **Abrahamowicz** Eug. P. Dzieduszycki w komisyi delegacyjnej postawił już żądanie nasze w tej mierze, ale ze strony rządu żadnej nie otrzymał odpowiedzi. Ogółem zaznacza, że Niemcy żadnych zobowiązań swoich nie wypełniają, dowodem czego wydalania polskich austryackich poddanych. Na nasze zapytania znowu rząd nic prawie nieodpowiada i nie czyni.

P. **Jędrzejowicz** wyjaśnia co za hr. Thuna ministerstwo spraw wewnętrznych zrobiło dla ułatwienia handlu bydłem z Węgrami. Rząd niemiecki zachowywał się zawsze odpornie, kroki energiczne są zatem potrzebne z naszej strony.

P. **Czecz** zwraca uwagę na wadliwość ustawy weterynaryjnej. Komisya weterynaryjna żąda też słusznie rewizyi ustawy.

P. **Wielowieyski** podnosi dalej, że rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, o których wspomniał Jędrzejowicz, żadnego nie odniosły skutku. Konieczną jest zmiana § 3 ustawy weterynaryjnej i w tym względzie żąda poparcia Koła u innych stronnictw i u rządu. Wykazuje, że kraj nasz stracił przez wadliwą ustawę 10 milionow złr. Wniosek Wielowieyskiego uchwalono i pozwolono na wniesienie nowelii do ustawy weterynaryjnej.

P. **Gizowski** prosi o pozwolenie wniesienia interpelacyi do ministra finansów w sprawie wypłacania dodatków szkolnych. Uchwalono.

P. **Znamirowski** zamierza wnieść petycyę co do zalesienia stoków naszych gór.

P. **Rojnowski** przedstawia wniosek o wynagrodzenie dla gmin za działanie w poruczonym zakresie.

Po dłuższej dyskusyi postanowiono wybór komisyi parlamentarnej odłożyć do najbliższego posiedzenia, które się odbędzie w środę, po posiedzeniu Izby.

Na tem przerwano posiedzenie o godzinie trzy kwadranse na 2. Dalszy ciąg posiedzenia o godz. 4, na którem toczyły się poufne rozprawy nad położeniem politycznem.

Na popołudniowem posiedzeniu prezes **Jaworski**, imieniem parlamentarnej komisyi Koła polskiego, przedstawił następującą rezolucyę:

„Koło polskie, uważając wedle swego politycznego programu, uchwalenie ustaw terminowych, tyczących się ugody z Węgrami i prowizoryum budżetowego, za pierwszorzędną potrzebę państwa, dąży i dążyć będzie usilnie do parlamentarnego tychże załatwienia. Kierowane tym zamiarem Koło polskie, **musi się sprzeciwić** spowodowanej postępowaniem obecnego rządu, akcyi klubu czeskiego **wstrzymującej** uchwalenie pomienionych ustaw.

„Dążąc w myśl stanowiska politycznego, wyrażonego w kilkakrotnych uchwałach, do uspokojenia parlamentu i do zwycięstwa swych zasad autonomicznych, wyraża Koło przekonanie, że uzdrowienie konstytucyjnego życia, które jest niezbędnem dla rozwoju państwa i krajów koronnych, tudzież zadośćuczynienia naglącym ekonomicznym i społecznym potrzebom ludności, da się osiągnąć **jedynie przez sojusz stronnictw prawicy i porozumienie z umiarkowanemi żywiołami Izby**, stojącemi poza związkiem prawicy".

Rezolucya ta, zrywająca jawnie stosunki z Czechami, a nawiązująca je ze stronnictwami **lewicy niemieckiej**, była przedmiotem ożywionej dyskusyi. Długą, tryumfującą mowę wygłosił p. **Rutowski**, podnosząc jeszcze dobitniej potrzebę współpracownictwa ze stronnictwami lewicy niemieckiej.

W głosowaniu uchwalona została rezolucya parlamentarnej komisyi Koła polskiego, — wszystkiemi głosami przeciw jednemu i jedynemu głosowi posła **Roszkowskiego**.

Proces o sprzysiężenie.

W sobotę w sali Trybunału stanu w Paryżu, gdzie toczy się znany proces o sprzysiężenie, zjawiła się hr. Gabryela **de Martel de Janville**, znana pod pseudonimem **Gyp**, autorka paryskich szkiców powieściowych, mała kobieta pięćdziesięcioletnia, o rysach ostro zaznaczonych, spiczastym nosie i ustach wąskich. Ubrała się czarno, kapelusz tylko był szarej barwy, którą Drumont przepisał jako barwę antysemicką. Gdy prokurator zapytał ją o zatrudnienie, odpowiedziała: „Antysemitka". Oświadcza, że w dniu wyścigów w Auteuil zganiła postępek Christianiego, który, jak wiadomo, laską uderzył prezydenta republiki, Loubeta, trafiwszy w cylinder. „Byłam oczarowana gestem Christianiego — dodaje hr. Martel. — Oczywiście nie mogłam przewidzieć skutków, że mianowicie senat wyprasuje cylinder wiceprezydenta."

Przesłuchany następnie **Thiébaud** przedstawił szczegółowo organizacyę ligi patryotów, i zapewnił, że liga nie spiskowała z rojalistami i że przyjaciele Déroulède'a nie wiedzieli o jego zamiarze urządzenia manifestacyi w koszarach w Neuilly. Po przesłuchaniu zacytowanych przez Guérin'a świadków, którzy wyrażali się o nim z pochwałami, zamknięto posiedzenie, tym razem bez wypadku.

Charakterystyczny dla stosunków, panujących w obozie rojalistów szczegół podaje *Wiener Allgemeine Zeitung* w niedzielnym numerze. Dziennik wiedeński otrzymał pod datą 15 b. m. następujący telegram z Budapesztu: „W tutejszych kołach arystokratycznych obiega wierzytelny odpis następującej depeszy: „Do ks. de **Luynes**, w Dampierre. Kis Jenö Er, dnia 6 grudnia o godz. 9 wieczór. Czytam w dziennikach pańską depeszą. Ubolewam głęboko, że użyłeś tego błahego wypadku, ażeby gratulować owemu brudnemu żydowi i zapewnić go o swej sympatyi. Sądziłem, że znasz Pan moje zdanie o tym człowieku, którego rojalizm jest tylko manewrem i którego zachowanie się w smutnej sprawie Dreyfusa było godnym jego rasy interesem. Ma jeszcze odwagę prawić o pojedynku i honorze, a zapomina zupełnie o osławionej „paradzie." Sądzę, że już nadeszła ostateczna chwila do zupełnego z nim zerwania i spodziewam się, że to się stanie. Przyjacielskie pozdrowienie: *Filip*".

Owym „błahym przypadkiem" (w oryginale *incident futile*), o którym wspomina ks. Orleański, był artykuł *Figara* z nadzwyczajnie ostrą i ujemną charakterystyką redaktora *Gaulois*, Artura **Meyera**. Ów Meyer zyskał smutną sławę, gdy w krytycznej chwili pożegnał swego ulubieńca, generała Boulangera, słowami: *Bonsoir, Monsieur!* Teraz w *Gaulois* ten sam Meyer pieje hymny na cześć ks. Ludwika Napoleona, wielbiąc tradycye Napoleońskie, a podczas procesu Dreyfusa stał w szeregu antysemitów, chociaż jest żydem. Ongi, jako młody człowiek, był p. Meyer sekretarzem pewnej damy z półświatka. otrzymywał niejednokrotnie publicznie policzki, a w pojedynku z Drumontem zachowywał się jak prosty zbir i do tej okoliczności odnoszą słowa ks. Filipa: „osławiona parada" *(fameuse parade)* W prasie paryskiej p. Meyer należy do indywiduów najbardziej pogardzanych. Otóż ks. de Luynes w otwartym liście wystawił Meyerowi świadectwo pochlebne, stwierdzające, że wiarołomny dziennikarz ten posiada stałość charakteru i jest wiernym swoim zasadom.

Telegram ks. Filipa nie jest pozbawionym pewnej doniosłości politycznej o tyle, że redagowany przez Meyera *Gaulois* był głównym organem rojalistów, sam zaś redaktor jego przywdział barwę konserwatywno-klerykalną. Ciekawą jest rzeczą, co odpowie po przeczytaniu tego telegramu pani Porges, jej przyjaciele i przyjaciółki, pochodzący, jak wiadomo, od semitów. W każdym razie dziwne rzuca światło na charakter ks. Orleańskiego fakt, że przyjmuje on pieniądze od żydów na rzecz swych pretensyj do tronu, a równocześnie występuje jako antysemita.

KRONIKA.

Kraków, 18 grudnia

Ciągnienie losów krakowskich. W dniach 2 i 2 stycznia 1900 o godzinie 9 przed południem odbędzie się w sali radnej ratusza krakowskiego 44 ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa wobec delegatów Rady miasta i dwóch notaryuszów.

Opłatek w „Sokole" krakowskim odbędzie się dnia 22 b. m., tj. w piątek o godz. 7 wieczorem. Karty uczestnictwa nabywać można u kursora Towarzystwa. Należy się spodziewać, że tradycyjny, rodzinny ten obchód licznie zgromadzi sokolą drużynę u wspólnego stołu, że sala „Sokoła" rozbrzmiewać będzie w piątek echem wzajemnych życzeń lepszej doli, pomyślnego rozwoju sokolstwa i ostatecznego zwycięstwa jego haseł.

Loterya gospodarcza, z przeznaczeniem zysku dla starców i chorych, zostających w domu pracy odbyła się wczoraj w ujeżdżalni pod Kapucynami. Różnorodnych fantów, głównie złożonych z produktów spożywczych, były pełne stoły, kupujących losy również nie brakło, a że los dopisywał szczególnie potrzebującym takich zapasów, loteryę nazwać można udałą, tembardziej, że zysk przenosić ma kwotę 2000 złr.

Zaćmienie księżyca, zapowiedziane na noc z soboty na niedzielę, widzianem u nas nie było z powodu grubych chmur i słoty całonocnej. Świadczyła o jego istnieniu tylko gruba ciemność, jaka od godz. 1½ do 3 nad ranem mimo księżycowych nocy zapanowała.

O dodatek drożyźniany wnieśli dyetaryusze tut. magistratu, w liczbie 85, jeszcze w październiku podanie do Rady miejskiej, motywując je niebywałą drożyzną, większemi potrzebami w porze zimowej przy lichem wynagrodzeniu dziennem, przeciętnie 1 złr. wynoszącem, z którego muszą utrzymywać liczne rodziny. Odczuwając to opłakane położenie tych funkcyonaryuszów gminnych, pracujących przeważnie w zastępstwie urzędników miejskich, na czem naturalnie tylko gmina korzysta, zgłosił radca miejski p. dr. **Domański** na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej wniosek nagły w sprawie udzielenia dyetaryuszom zapomogi. Wniosek ten jednak nie uzyskał uchwały Rady miejskiej z powodu zapewnienia p. prezydenta, iż magistrat własnym wnioskiem w najkrótszym czasie przed plenum Rady wystąpi. Ponieważ jutro zbierze się Rada miejska po raz ostatni przed świętami, można się spodziewać, iż ojcowie miasta, którzy już tylekrotnie dali dowód litości nad tą upośledzoną klasą, przychylną uchwałą przyjdą im z pomocą, a najlepszą nagrodą dla nich będzie przeświadczenie, że w ten sposób rozpogodzili choć na chwilę oblicza licznego zastępu białych murzynów i ich rodzin.

Z uniwersytetu. P. Antoni Łucyan Chmurski kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Wystawa gwiazdkowa najnowszych obrazów członków Koła artystyczno-literackiego otwartą będzie jutro we wtorek o godz. 10 rano.

Na wystawę tę nadesłali swe prace: Julian Fałat 6 obrazów, Teodor Aksentowicz, Józef Chełmoński, Stanisław Janowski, Józef Mehoffer, Piotr Stachiewicz, Wincenty Wodzinowski, Leon Wyczółkowski, Kasper Żelechowski, Jadwiga Malinowska i inni. Ogółem wystawa obejmuje przeszło 30 dzieł sztuki i obudza w szerokich kołach miasta usprawiedliwione zainteresowanie. W dzień otwarcia, tj. we wtorek, cena wstępu wynosi 1 koronę, w inne dni 25 ct. Wystawa mieści się w salonach Koła (Rynek 13 I p.) i otwarta jest od godz. 10 rano do 3 po południu.

Z Koła artystyczno-literackiego. Wydział „Koła" zaprasza swych członków na doroczny opłatek wigilijny, który się odbędzie w sobotę dnia 23 b. m o godz. 12 w południe w lokalu Koła.

Ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, staraniem uczniów klasy VIII gimnazyum św. Jacka, odbył się w sobotę wieczorek muzykalno wokalny. Piękny program ułożony był umiejętnie. Dość bowiem wspomnieć, że śpiewano i grano Szopena, Noskowskiego, Wrońskiego, Griega, a wszystko bez zarzutu. Dobrze wyćwiczona orkiestra, piękny chór i wyborna deklamacya świadczyły chlubnie o pracy i zdolnościach uczniów.

Zarząd Towarzystwa Biblioteki słuchaczy prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego wzywa tych P. T. Panów, którzy książki z księgozbioru wymienionego Towarzystwa w czasie studyów uniwersyteckich wypożyczyli, aby je do d. 15 stycznia 1900 r. zwrócili, względnie równowartość tychże zapłacili. Jeżeli się to nie stanie, będzie zarząd zmuszonym nazwiska tych panów w dziennikach ogłosić publicznie, a w dalszym ciągu udać się na drogę sądową.

Gołoledź w Krakowie. Mieszkańcy Krakowa dziś już wreszcie chodzić mogą po ulicach, choć wprawdzie uważać trzeba jeszcze, by nie pośliznąć się na grudkach śniegu i lodu, pokrywających trotuary, ale gołoledź ustąpiła z chwilą, gdy termometr wskazuje temperaturę powyżej zera. Za to w sobotę i niedzielę przedostanie się z domu do domu wymagało wprost wysiłków i wiele bardzo osób stało się ofiarami ślizgawicy. Nie notujemy ilości wypadków przewrócenia się, gdyż cyfra jest niewiadoma, było ich jednak bardzo wiele, a z tych narę pociągnęło za sobą poważniejsze następstwa. I tak matka pani Anny Gędzierskiej, zamieszkała przy ulicy Krowoderskiej, przechodząc przez ulicę św. Tomasza, w okolicy domu pod nr. 23 upadła i złamała rękę. Ulica w tem miejscu nie była posypana piaskiem, a stróżka, której wskutek tego zwrócono uwagę, w grubiański sposób się zachowała względem p. Gędzierskiej. Takim samym wypadkom ulegli: p. Ludwik Jachimczyk, robotnik, p. Zygmunt Bilet, płatniczy z restauracyi w parku krakowskim i w. i. osób.

W sobotę publiczność, wracająca z teatru, nader trudną miała przeprawę, gdyż w nocy nikt nie posypywał ulic, a przy 2 stopniowym mrozie ustawicznie deszcz padał.

Wprawdzie przez cały czas trwania gołoledzi czynni byli i pachołkowie miejscy i stróże domów posypywali trotoary piaskiem przed swojemi domami. czyniono to jednak niedostatecznie. Obecnie należałoby, aby organa, powołane do czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem mieszkańców miasta, energicznie zajęły się dopilnowaniem robót około usunięcia przymarzłego do trotoarów śniegu i lodu, gdyż roboty te odbywają się nieść szybko.

Wstrzymanie ruchu kolejowego. Krakowska dyrekcya kolei państwowej donosi, że z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch wszystkich pociągów na następujących przestrzeniach: Niepołomice—Wyżnica, Teresin—Iwanie Puste, Ostrów—Berezowica—Podwysokie i Łużan—Zaleszczyki.

Otwarcie ruchu kolejowego. Krakowska dyrekcya kolei państwowej donosi, że ruch wszystkich pociągów na przestrzeni Stanisławów—Husiatyn zaś ruch osobowy na przestrzeni Podwysokie—Potutory został dnia 15 grudnia b. r. ponownie otwarty.

Zgromadzenie pań Towarzystwa „Oświaty ludowej" odbyło się w sobotę około godziny 5 po południu w sali Rady miejskiej w Krakowie. Celem zgromadzenia było utworzenie i ukonstytuowanie się okręgowego oddziału pań Tow. „Oświaty ludowej", oraz wybór zarządu. Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa, ks. kan. Spis. Przewodniczący podniósł w przemówieniu swojem doniosłe znaczenie oświaty ludu dla całego społeczeństwa i dla kraju. W każdej pracy, przynoszącej korzyść ludzkości, uczestniczą panie, tem więcej praca ich jest konieczną w kierunku uświadomienia ludu, w kierunku narodowym. — „Należy bronić lud nasz przed trucizną moralną, podawaną mu przez obcych i swoich, należy pracować w duchu narodowym i katolickim." Oto cel i zadanie Towarzystwa, do którego jak najliczniej powinny wstępować panie, aby pomagać mężczyznom w szlachetnych usiłowaniach.

Po przewodniczącym zabrał głos z kolei p. Edward Wojnarowicz, członek wydziału, objaśniając statut i omawiając zadania Towarzystwa. Mowca wezwał panie do zapisywania się na członków oddziału okręgowego, oraz do wyborów zarządu. Wszystkie obecne panie, których było około 30, zapisały się, poczem nastąpiły wybory. Przewodniczącą wybrano p. Andrzejową hr. Potocką zastępczyniami: pp. Maryę Hupkową i Konstancyę Morawską, skarbniczką p. Anielę Odrzywolską, sekretarką p. Anielę Miklaszewską. Do wydziału weszły: pp. Marya Danielezowa, Adela Dziewicka, Marya Estreicherówna, Jadwiga Kwaśnicka, Teresa Krasowska, Wanda Malkiewiczowa, Joanna Pogonowska, Marya Ponikłowa.

Po wyborach zamknięto obrady zgromadzenia.

Z teatru. Wystawiona w sobotę po raz pierwszy „Józefina" Bahra należy do kategoryi sztuk, nie mających pretensyi do wartości literackiej, a obliczonych na działanie ponętnego tematu i efektownej wystawy. Dyrekcya krakowska, wystawiając tę sztukę w tygodniu przedświątecznym, w oprawie efektownej wystawy i scenery, liczyła niezawodnie na doraźny sukces kasowy, który jednak prawdopodobnie nie będzie trwałym ze względu na błahą treść sztuki. Publiczność licznie zgromadzona oklaskiwała grę p. Bednarzewskiej, która bardzo ładnie odtworzyła rolę tytułową Sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do jutra.

Ze Lwowa donoszą nam pod datą wczorajszą: Dyrektor oddziału hipotecznego w Banku hipotecznym, dr. A. Rybicki, złożył z powodu choroby urząd dyrektora. Obowiązki jego objął dyrektor dr. Fruchtman.

Wystawiona w piątek premiera p. t. „Debintantka", doznała powodzenia. Jest to rzecz osnuta na tle trochę zużytem, a więc nie bogata w treść oryginalną i inwencyę, ale pomimo tego swiadczy bez wątpienia o talencie autora i pewnym nerwie dramatycznym.

Dziś po południu zmarł tu Henryk **Nagel**, członek redakcyi *Słowa Polskiego,* bardzo zdolny dziennikarz, po długiej i ciężkiej chorobie. Ś. p. Nagiel był przed laty adwokatem przysięgłym w Warszawie i współpracownikiem *Kuryera Warszawskiego*. W tutejszych kołach dziennikarskich cieszył się wielką sympatyą i zasłużonym szacunkiem.

Zmarli. W Wiedniu zmarł w sobotę, 16 b. m., nadinżynier kolei państwowych, Antoni Doliwa **Dobrucki**, liczący lat 57.

W Warszawie zmarła Klementyna **Bartoszewicz** w 76 roku życia, siostra Juliana, znakomitego historyka, ojca znanego publicysty p. Kazimierza.

Zgromadzenie przedwyborcze. Szanownych wyborców większej własności okręgów Tarnów Mielec-Jasło zapraszają na zebranie przedwyborcze na 21 b. m. o godz. 4 w sali Rady powiatowej w Tarnowie. *Józef Męciński, Eustachy Sanguszko.*

Wyrok śmierci. Z Nowego Sącza donoszą nam: Rozprawa Wojciecha Węgrzynowskiego, oskarżonego o zbrodnię rozbójniczego morderstwa, popełnionego na handlarzu bydła, Menke Grüsie z Nowego Sącza, skończyła się wyrokiem, skazującym oskarżonego na karę śmierci przez powieszenie.

Wiśnicz Nowy, 16 grudnia. Przy ostatnich sądowych nominacyach przeniesiono radcę sądowego p. Krywulta, kierownika tutejszego sądu, do sądu obwodowego w Wadowicach. Z inicyatywą miejscowego kasyna zeszło się wczoraj szersze grono znajomych w lokalu kasyna, by pożegnać odjeżdżającego. W ciągu niespełna dwóch lat, w czasie obowiązywania nowych ustaw procesowych p. radca Krywult swym taktem, uprzejmością, poczuciem obywatelskiem i głęboką wiedzą prawniczą zyskał sobie uznanie i szacunek u każdego, z kim się tylko zetknął, czy to w urzędowaniu, czy też w życiu prywatnem Liczne przemówienia zebranych, jak dra Olszewskiego, ks. kan. Ratowskiego, sędziego Warmskiego, mecenasa dra Serafińskiego, rejenta Pospoły i wielu innych były dosadnym wyrazem tych uczuć, jakie z zebranymi czuje cały powiat sądowy wiśnicki. Dziś trudnem jest stanowisko sędziego powiatowego. Liczne zarządzenia ministeryalne, wobec nowych ustaw procesowych, wydane od zielonego stolika trzeba umieć godzić z życiem z naszemi odmiennemi stosunkami, tu nie wystarczy znajomość ustawy i owych reskryptów, tu prócz wiedzy prawniczej, trzeba się czuć i uważać obywatelem, a takim był p. radca Krywult. Szczery też żal całego powiatu towarzyszy odchodzącemu który był dlań sędzią-obywatelem.

Stanisławów, 17 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Sprawa założenia w mieście naszem filii krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zbliża się ku końcowi. O filii tej wiele było mowy w roku zeszłym, obecnie jednak naprawdę przyjdzie ona do skutku i wejdzie w życie z dniem 15 maja b. r. Lokal na pomieszczenie biur tej instytucyi już wynajęto. Kierownikiem filii będzie p. Mateusz Pilecki, urzędnik lwowskiej reprezentacyi. Skutkiem otwarcia tu filii Floryanki przybywa do naszego miasta 30 urzędników asekuracyi krakowskiej, co nie pozostanie bez wpływu na rozwój stosunków towarzyskich Stanisławowa.

Powstała u nas myśl postawienia pomnika bohaterowi z pod Racławic, równocześnie jednak poruszono myśl wzniesienia drugiego pomnika mianowicie Juliuszowi Słowackiemu. Jeden i drugi zamysł znalazł sympatyczne przyjęcie; idzie obecnie o to, któremu z nich dać pierwszeństwo? Kościuszko ma swoich, a Słowacki swoich przyjaciół. Jeden godzien pomnika i drugi wart tej czci także. Zwolennicy Kościuszki utrzymują, że zasługi jego wiekopomne przenoszą o całe niebo literackie zasługi Juliusza; drudzy pragnęliby kultowi wspaniałej poezyi Słowackiego w ten sposób dać wyraz i cześć dla autora Beniowskiego rozpowszechnić i ugruntować. To pewne, że dwóch pomników naraz nie postawimy i zbieranie składek na oba równocześnie nie przyniesie rezultatu, zabiegi komitetów będą się wzajemnie paraliżowały i ani jedna, ani druga myśl rychłego urzeczywistnienia się nie doczeka. Koła obywatelskie, od których oświadczenia się zależy w znacznym stopniu materyalne poparcie jednej, jak i drugiej myśli, skłaniają się ku zamysłowi wzniesienia pomnika hetmanowi ludowemu i prawdopodobnie młodzież, popierająca gorąco projekt uczczenia pomnikiem pamięci Juliusza na zwłokę przystanie i zwróci usiłowania swoje na razie ku wprowadzeniu w życie najpierw projektu wzniesienia pomnika Kościuszce, po którym przyjdzie kolej na pomnik wielkiego Juliusza.

W stowarzyszeniu rękodzielniczem imienia Kilińskiego odbył się przed kilku dniami wieczór uroczysty ku czci poległych w powstaniu r. 1830 i 1831. Uroczystość zagaił przemówieniem gorącem

---

budzić interesu przez jednostajność. Autorka jednak umiała je bardzo zręcznie urozmaicić figlami szkolnymi i pozaszkolnemi, zabawą, odwiedzinami z nawet poważnym żywiołem nauki o przyrodzie, zwłaszcza o kwiatach, które Nacia bardzo lubi i o których się wiele pożytecznych wiadomości dowiaduje od starszych koleżanek. Przyjaźń dla ubogiej, ale poczciwej dziewczyny Natalci, koleżującej z Nacią, jest dla etycznego momentu wyzyskaną bardzo dobrze. Tylko pomysł sam, że ta książka, to dzienniczek Naci, który ona spisuje dla ogrodnika swego dziadka, starego Macieja, jest nieco sztuczny i polega na afektacyi. Czemużby Nacia nie mogła pisać takiego dzienniczka, (jeżeli by tak pisać potrafiła) dla babci lub jakiej kuzynki?

Z tem wszystkiem książkę, ozdobioną 6 miobrazkami przeczytają panienki młodsze (autorka chce od lat 9 — 12, nietylko z przyjemnością, ale z pożytkiem.

Nowością w naszej literaturze pedagogicznej nie jest wprawdzie **Andersen**, mający sławę światową, ale o ile nam zdaje „**Baśnie**" jego pojawiają się u nas po raz pierwszy. Przed wielu laty czytaliśmy jego powiastki w opracowaniu Lewesama, bardzo dobrem i stosownem; to opracowanie „Baśni" przez p. Cecylię Niewiadomską nietylko nie ustępuje tamtemu, ale je przewyższa. Kto nie zna „Kwiatków Idalki", „Krasnoludka", „Dziecięcia Elfów", „Listka z nieba", a zwłaszcza „Królowej Śniegu", ten niech je przeczyta, bo samo streszczenie, choć byśmy je tu podali, nie da wyobrażenia o tych misternych cackach fantazyi. Dodać tu musimy że największą baśń w tym zbiorku, „Królowa Śniegu" opracował p. Ignacy Matuszewski w sposób bardzo zręczny.

Jeżeli te baśnie zajmą każdego nawet dorosłego, jakże chciwie czytać je będą umysły dziecięce! Nie radzimy tylko za dużo naraz czytać dzieciom nerwowym i z rozbudzoną wyobraźnią.

Jako tomik XIV. „Biblioteczki dla młodzieży" pojawiły się dwa „**Opowiadania młodego chłopca**" 1) „Z puszczy", 2) „Koleją nad wiślańską", spisane przez p. Z. Morawską.

I jedno i drugie ma za przedmiot rzeczy nam bliskie, bo puszczę białowieską i zamek krzyżacki w Malborgu, a więc przedmioty rzeczywiste i opisane u nas po mistrzowsku przez St. Sienkiewicza i hr. St. Tarnowskiego. Stąd to mimowolne porównywanie, które naturalnie na korzyść książeczki p. Morawskiej nie wychodzi.

Nie możemy również uważać za szczęśliwy pomysł puszczania „młodego chłopca" samego w świat; szkoda, że przygoda w puszczy nie spowodowała ojca do towarzyszenia synowi do Malborga i przewodniczenia mu po dość trudnym do opisu zamku, boby go może był mógł ochronić od niezgodnych z prawdą szczegółów. Zamiast fantastycznego obrazka z puszczy, wolelibyśmy jaką reprodukcyą dobrej fotografii z puszczy białowieskiej, a szczególniej z godnego ilustracyj Malborga.

Jak stara miłość, tak stare dobre książki nie rdzewieją i każde nowe wydanie witamy jak nowość. **Chęcińskiego**: „Opowiadania historyczne" (w 3 wydaniu) i **Szymanowskiego**: „Obrazki z życia znakomitych ludzi" (również 3 wyd) czyta się zawsze z interesem i pożytkiem. Cobyśmy tylko radzi zobaczyć nowego w nowych wydaniach to ilustracye, które w pierwszej zwłaszcza z tych książek już dzisiejszych wymagań zadowolić nie mogą. A są przedmioty godne ilustracyi a i firmę nakładową G. Gebethnera i Wolffa chyba stać na podobne upiększenie. Wszak firma ta zwykła pamiętać o owej maksymie nie przetłomaczonej, ale naśladowanej z francuskiego, że „powodzenie wkłada obowiązki"...

Roman Zawiliński.

p. Felicyan Milerowicz, poczem nastąpił odczyt, deklamacye i śpiewy, wykonane przez członków tego Towarzystwa.

Zastępca dyrektora kolei, p. Szukiewicz, udał się już na nowe stanowisko służbowe do Krakowa — miejsce jego zaś zajął w tutejszej dyrekcyi p. Geyer, dotychczasowy starszy inspektor dyrekcyi kolei państwowej we Lwowie.

Uwięzieni przed kilku tygodniami pod zarzutem nieuczciwego bankructwa bracia Bandlerzy, właściciele młynów parowych w Knihyninie pod Stanisławowem, wypuszczeni zostali na wolną stopę.

Karty z widokami doczekały się osobnego organu. Jest nim wydawany w Wertheim nad Menem w Padenie dzienniczek p. t.: *Table universelle et Correspondent polyglotte*, którego zadaniem jest wymiana kart pomiędzy prenumeratorami i czytelnikami tego pisemka i utrzymanie pomiędzy nimi stałej korespondencyi. Dzieje się to w ten sposób, że abonenci umieszczają bezpłatnie w tem pisemku życzenia swoje i spostrzeżenia, n. p. jakichby kart z widokami pożądali, w jakim języku życzą sobie korespondencye odbierać itp.

Tajemnicza dziewczyna w powszechnym szpitalu wiedeńskim, której przeszłość i losy intrygowały cały Wiedeń, została wreszcie zdemaskowaną jako Klara Bajcsi z Lekesztalos na Węgrzech, zawodowa złodziejka kieszonkowa. Przebiegła dziewczyna rzeczywiście czas pewien spędziła w Indyach angielskich w domach rozpusty, i to ułatwiło jej udawanie i posługiwania się nieznanym językiem, nad którym nałamali sobie głowy uczeni oryentaliści i i tłómacze. Wreszcie policya peszteńska skonstatowała identyczność „tajemniczej“ ze znaną złodziejką, a to za pomocą fotografii jej, zamieszczonej w albumie kryminalnym policyi w Budapeszcie.

Portret Smolki i sympatycznie skreślony życiorys zmarłego męża stanu pomieściła w ostatnim numerze *Deutsche Lesehalle*, wychodząca jako dodatek niedzielny do berlińskiego *Tagblattu*.

Turniej szachistów austryacko-węgierskich w Wiednin rozpoczął się w sobotę wylosowaniem uczestników przypuszczonych do gry. Dziś, w poniedziałek, odbywają się pierwsze zapasy.

Gwałtowny pożar wybuchł w nocy z soboty na niedzielę na Rudolfsheim w Wiedniu i zniszczył wielki dom robotniczy, zamieszkały przez 50 rodzin. Rozgrywały się straszne sceny, — zbudzeni ze snu mieszkańcy, kobiety, dzieci w bieliźnie podczas zimnej nocy ratowali się ucieczką na ulicę. Na szczęście nikt życia nie postradał, tylko naczelnik ochotniczej straży ogniowej i jeden z ratujących odnieśli rany.

Strejk w Cwikowie zakończony. Robotnicy przyjęli warunki fabrykantów, przyznające im od 1-go kwietnia 1900 r. dziesięciogodzinny dzień pracy, a nadto tkaczom niektórych kategoryj podwyższenie płacy o 5 ct. dziennie. Dzisiaj robotnicy stanęli do pracy.

Obrona dzieci przed matkami! Jakkolwiek brzmi to dziwnie, wprost nieprawdopodobnie, jest jednak niestety prawdziwe — w Wiedniu organizuje się Towarzystwo ratunkowe, którego celem jest chronić dzieci przed prześladowaniem i dręczeniem dzieci przez złe matki! Smutny fakt ten źle świadczy o kobietach wiedeńskich, a poparty jest tak drastycznemi dowodami, jak odbyte niedawno procesy przeciw Kutscherom, Martinkom i innym niegodziwym rodzicom, względnie matkom, która nieludzkiem katowaniem spowodowały śmierć własnych dzieci. Ludzie dobrej woli zatem zainicyowali akcyę, mającą na celu roztoczenie opieki nad dziatwą. Wybrano komitet, który wypracować ma zarys organizacyi Towarzystwa.

Romans na tle życia zaginionego arcyksięcia Jana Salwatora, wydawany w Dreźnie pod tyt.: „Jan Orth, odważny żeglarz, czyli tajemnice okrętu *Santa Margaretha*“ zakazany został w Austryi.

Tragedya rodzinna. Niejaka pani Lacroix w Paryżu kwasem węglowym pozbawiła życia siebie i troje dzieci, dwóch chłopaków, liczących 10 i 5 lat życia, tudzież dziewczynkę dziewięcioletnią. — P. Lacroix miała 32 lat. Mąż jej podawał, jakoby miał zatrudnienie w biurze totalizatora, w rzeczywistości był graczem na wyścigach, ale stawki płacił fałszywemi pieniądzmi, które sam podrabiał. Przed 8 dniami został uwięziony przez policyę, a żona jego, która go bardzo kochała, postanowiła skutkiem tego razem z dziećmi umrzeć.

Gdy rozpaliła węgle i zatkała piec, skutkiem czego wkrótce trujące gazy wypełniły pokój, nieszczęśliwa zaczęła spisywać swoje przedśmiertne myśli i wrażenia. „Pracuj, mówiłam często mojemu mężowi — pisała p. Lacroix. — Podrabianie monet źle się skończy.“ A dalej: „Nigdy nie wydawałam fałszywych pieniędzy.“ O dzieciach tak pisze: „Moje dzieci zgodziły się na wspólną śmierć. Najstarszy Ludwik pomógł mi zakleić papierem drzwi i okna i dodawał mi odwagi. Ten anioł nie chciał usnąć, dwoje usnęło i może już są bez życia. Niech mąż mój jako obrońcę weźmie H. Roberta. Należy sędziom przysięgłym powiedzieć, że mąż mój był słabą istotą, ale łagodną i dobrą. Bądź zdrów Janie! Nigdy go już nie ujrzę.“ Zapiski umierającej kończą się słowami: „Słyszę moje dzieci wołające: matko, odwagi! Czy to halucynacya? Zaczynamy się dusić. Żegnam was drogie dzieci, żegnam cię Janie.“

Gdy nauczycielka przyszła, ażeby dzieci zabrać do szkoły, zastała trupy. Ojciec, znajdujący się w więzieniu, nie wie o tem nieszczęściu, które sam spowodował.

Choroba hr. Lwa Tołstoja niepokoi lekarzy jego, chociaż bowiem cierpienia sędziwego pisarza zmniejszyły się, po przesunięciu się kamieni żółciowych, to jednak lekarze prof. Czerinow i Usow skonstatowali znaczne powiększenie wątroby i upadek sił pacyenta. Hr. Tołstoj, bawiąc w Chamownikach, odwiedzał podczas niepogody chorą przyjaciółkę p. Siergiejenko w Solance i zaziębił się silnie. Niedługo po powrocie z tych odwiedzin Tołstoj zaczął doznawać silnych boleści, które trwały przez 4 godziny, wymioty zaś trapiły go przez całą dobę. Objawy te chorobowe osłabiły znacznie starca, który jest zapalonym jaroszem i nie chce posilać się nawet podczas choroby bulionem, oraz nie pije wina. Lekarze wyrażają obawę, pomimo nadzwyczaj silnego organizmu pacyenta, iż choroba tegoż może przybrać niepomyślny obrót wobec zrujnowanych organów trawienia, a mianowicie jelit, na których potworzyły się ranki. Na niepomyślny stan zdrowia Tołstoja miały też wpłynąć niekorzystnie nadmierna praca, jako też rozstanie się z ukochaną córką Tatianą, która, poślubiwszy powiatowego marszałka szlachty Suchonina, wyjechała z mężem zagranicę. Hr. Tołstoj znajduje się obecnie w Chamownikach pod Moskwą.

Obrażeni tenorowie. W Nowym Jorku wre między tenorami, a powodem jest p. Nevers, agent artystyczny Reszkego. Nevers wyraził się pogardliwie o współzawodnikach naszego rodaka. Obrażeni śpiewacy, Alvares, Saleza, Van Dyck i inni, po gwałtownych scenach zażądali satysfakcyi. W rezultacie między p. Nevers a tenorem Saleza odbyć się ma pojedynek i to na ziemi francuskiej.

Armia angielska cierpi na brak żołnierzy, ochotnicy zgłaszają się w małej liczbie, to też urzędowi „werbownicy“ działalność swą rozwijają gorączkowo już nawet na ulicach Londynu. Każdy przechodzień, o ile nie jest kaleką, bywa zaczepiany propozycyą wstąpienia do armii; kto się zgadza, otrzymuje szylinga w garść i jest już żołnierzem, a po pewnym czasie, słabo wymustrowany, rusza na plac boju. Nic dziwnego, że armia, składająca się z takich przygodnych żołnierzy, odnosi „zwycięstwa“, o jakich donosiły urzędowe komunikaty ministra wojny.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował adjunkta inżynieryi przy dyrekcyi lasów i domen we Lwowie p. Władysława Nowaka inżynierem. Kierownik ministerstwa handlu zamianował kontrolora pocztowego, Adolfa Baumgardtena, starszym kontrolorem pocztowym w Krakowie.

Konkursy. Celem obsadzenia posady starszego zarządcy cłowego w VIII klasie rangi przy galicyjskich urzędach cłowych kilku posad urzędników cłowych w IX klasie rangi, ewentualnie posady kierownika urzędu cłowego, kontrolora lub oficyała cłowego w X klasie rangi, wreszcie posady poborcy lub asystenta cłowego w XI klasie rangi z systemizowanemi poborami, tudzież z obowiązkiem złożenia kaucyi rozpisuje się konkurs.

Dyetaryusz obznajmiony z manipulacyą znajdzie zaraz przy sądzie w Dukli stałą posadę, z płacą 27 złr. miesięcznie. Również poszukuje się dyetaryusza za większem wynagrodzeniem na parę miesięcy.

Z kalendarza. W poniedziałek 18 grudnia: Gracyana bisk. i Olimpii; we wtorek 19 grudnia: Fausty i Nemezyusza męcz.; we środę 20 grudnia: Teofila żołn. i Julinsza.

Wschód słońca dnia 19 grudnia o godz. 7 m. 38, zachód o godz. 3 m. 38. Długość dnia godz. 8 m. 0.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 17 grudnia pochmurno, chwilami deszcz; termometr od —2,8° C. doszedł do +1,2° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 18 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 748,2 mm., termometru 0,0° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 19 grudnia: „Józefina“, sztuka w 4 aktach z prologiem Hermana Bahr'a (po raz 3).

We środę 20 grudnia: „Józefina“, sztuka w 4 aktach z prologiem Hermana Bahra (ceny zwykłe).

We czwartek 21 grudnia: „Józefina“, sztuka w 4 aktach z prologiem Hermana Bahra (po raz 5).

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 18 grudnia. Namiestnik hr. Piniński wyjechał do Grzymałowa.

Rada miejska z prezydentem Małachowskim na czele przedstawiła się w niedzielę namiestnikowi, potem marszałkowi. Hr. St. Badeni omawiał z radcami bieżące sprawy, a gdy zeszła rozmowa na kwestyę teatru miejskiego, rzekł: Życzę panom załatwienia sprawy w ten sposób, aby w przyszłości można było w przepełnionej sali przedstawiać „Kordyana“, a nie „Piękną Helenę“.

Lwów, 18-go grudnia. *(Telefonem.) Gazeta Lwowska* donosi, że prof. uniwersytetu krakowskiego, dr. Maurycy Straszewski, przedłożył namiestnikowi pismo, w którem zapewnia, że nie myśli wcale burzyć zamku wiśnickiego, lecz przeciwnie łoży na jego restauracyę.

Gazeta Lwowska zaznacza, że namiestnik hr. Piniński podczas wczorajszego przyjęcia Rady miejskiej w przemowie swej poruszył także ostatnie katastrofy finansowe we Lwowie i powiedział, że zawiniły nietylko jednostki, lecz i całe społeczeństwo (?!), zakończył zaś wyrażeniem nadziei, że Rada miejska dążyć będzie do moralnego i materyalnego podniesienia miasta.

Marszałek hr. St. Badeni wyjechał do Wiednia dla wzięcia udziału w obradach Izby panów.

Lwów, 18 grudnia. *(Telefonem.)* W procesie Breitera zeznawali dzisiaj zrana obojętni świadkowie, dopiero w południe ożywiła się rozprawa, gdy stanął świadek, dr. Emanuel Roiński. Świadek, zaprzysiężony, opowiedział szczegółowo przebieg historyi z banderyą; do oskarżonego nie czuje nienawiści, lecz urazę, że sprawę z przed lat 30 poruszył, w czem widzi chęć zemsty ze strony doradcy prawnego Breitera, byłego adwokata Fel. Jackowskiego.

Lwów, 18 grudnia. *(Telefonem).* Dziś przed południem odbyło się zebranie nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych we Lwowie, w sprawie regulacyi płac. Przewodniczył dyrektor Piórkiewicz. Zebranie powzięło protest przeciwko uchwale komisyi skarbowej Rady miejskiej, która wniosek Rady szkolnej miejscowej, domagający się kwoty 28.000 złr. na regulacyę płac, obcięła do połowy, a czas regulacyi odroczyła do lipca 1900 roku, zamiast stycznia. Uchwalono nadto szereg wniosków, które referował p. Kornel Jaworski. W zebraniu uczestniczyli radni miejscy Romanowicz i prof. dr. Rydygier, który, zabrawszy głos, zapewnił obecnych, że członkowie Rady miejskiej poprą słuszne żądania nauczycielstwa lwowskiego.

Wykonanie uchwał polecono osobnej komisyi, do której wybrani zostali pp. Jaworski, dyr. Pierzchała i panna Longchamps.

Bank zaliczkowy podwyższył stopę procentową od wkładek oszczędościowych z 4½ na 5 procent.

Prezydent Małachowski wyjechał do Wiednia, celem podziękowania cesarzowi za potwierdzenie jego wyboru.

Stryj, 18 grudnia. Dziś wyruszył pierwszy pociąg, celem odbycia rewizyi techniczno-policyjnej na nowo zbudowanej linii kolejowej z Stryja do Chodorowa.

Przemyśl, 18 grudnia. Dziś w nocy, około godziny drugiej, na stacyi tutejszej eksplodował wóz kotłowy, napełniony naftą. Huk był ogromny, nafta rozlała się na przestrzeni prawie stu metrów i zapaliła drugi wóz. Mimo energicznej akcyi straży pożarnych i pionierów pożaru dotąd — godzina 11 przed południem — nie zdołano ugasić.

Tarnów, 18 grudnia. Za zamordowanie 8-letniego dziecka morderca Ruk skazany został przez sąd tutejszy na karę śmierci.

Jasło, 18 grudnia. Wyrokiem tutejszego sądu ojcobójca Roszkiewicz skazany został na śmierć.

Pilzno, 18 grudnia. Na stacyi w Raszycach, kolei Wiedeń-Cheb, w nocy z dnia na 16 na 17 b. m. skutkiem wjechania na niewłaściwy tor pociąg pospieszny nr. 1, idący z Wiednia, najechał na pociąg towarowy, który stał już na stacyi. Z podróżnych nikt nie doznał uszkodzenia; z personalu kolejowego, obaj konduktorzy, prowadzący pociągi, trzej inni konduktorzy i urzędnik pocztowy odnieśli lekkie rany.

Madryt, 18 grudnia. W kortezach prezydent ministrów Silvela, odpowiadając na interpelacyę, oświadczył, że pogłoska o traktacie hiszpańsko-rosyjskim w przedmiocie odstąpienia Rosyi Ceuty (twierdzy hiszpańskiej na brzegu marokańskim Afryki) jest bezpodstawna.

Konstantynopol, 18 grudnia. Brak pieniędzy w kasie państwowej ciągle się daje uczuwać, a obecnie potrzebne są fundusze celem pokrycia wydatków na wypłatę pensyj przed ramazanem i na inne bieżące wydatki, jak n. p. na sumę, którą tytułem daru „święta karawana“ do Mekki ma zawieść. Porta ma nadzieję, że za pośrednictwem przebywającego właśnie Siemensa, prezydenta Banku niemieckiego, zdoła z grupą niemieckich banków przyprowadzić do skutku układ finansowy. Sprawa ta zależy w zupełności od wyniku układów z Niemcami o koncesyę na budowę kolei do Bagdadu.

Konstantynopol, 18 grudnia. Skutkiem ostatnich reklamacyj rządu rosyjskiego w sprawie użycia na cele postronne tych dochodów tureckiej kasy państwowej, które przeznaczone są według traktatu na spłatę odszkodowania wojennego dla Rosyi, generalni poborcy podatków w wilajetach Siwas i Aleppo zostali z posad usunięci.

Na rachunek raty rocznej odszkodowania wojennego w kwocie 350.000 funtów tureckich i na tegoroczną ratę zaległości w kwocie 122.000 funtów ściągnięto dotychczas tylko 140.000 funtów.

Petersburg, 18 grudnia. Z powodu wielkiego braku węgla rosyjski minister skarbu Witte pozwolił na przywóz zagranicznego węgla bez cła do Warszawy, oraz na zniżenie opłaty cłowej od tego materyału opałowego, sprowadzonego na potrzebę mieszkańców innych miast rosyjskich.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 18 grudnia. *(Telefonem.)* Komisya ugodowa odbyła dziś posiedzenie. Czesi przez 1½ godziny czynili obstrukcyę w sprawach formalnych, następnie zabrał głos p. Kulp, który ma zamiar przemawiać do godziny 8 wieczór.

Wiedeń, 18 grudnia. *(Telefonem.)* Izba panów załatwi jutro sprawę przedłożenia o podwyższeniu płacy sług sądowych, poczem we środę znowu nad przedłożeniem tem obradować będzie Izba poselska.

Przesilenie wewnętrzne.

Wiedeń, 18 grudnia. *(Telefonem.)* Wczorajsza rezolucya Koła polskiego stanowi dziś przedmiot żywych rozpraw w Izbie poselskiej. Kilku posłów polskich, których natręctwo w narzucaniu się Niemcom dla samych nawet Niemców stało się wstrętne, przechwala się wobec sprawozdawców pism niemieckich a szczególniej *Neue Fr. Presse*, że rezolucya Koła polskiego ma przyjazną dla Niemców pointę.

Wiedeń, 18 grudnia. *(Telef.)* Parlamentarna komisya Koła polskiego, która w sobotę obradowała, przyszła do przekonania, że obecny rząd nie ma żadnych warunków do przeprowadzenia postulatów Koła polskiego. Podniesiono również, że Koło polskie nie może nawiązywać stosunków z radykalną większością stronnictw niemieckich, i gdyby się tak stało, Koło polskie nietylko znalazłoby się odosobionem w parlamencie, ale i ściągnęłoby na siebie niechęć całej polskiej ludności i polskich pism, — z wyjątkiem jednego. Te motywa skłoniły Koło polskie do uchwalenia wymienionej w sprawozdaniu z niedzielnych obrad Koła polskiego rezolucyi.

Wiedeń, 16 grudnia. *(Telefonem.)* Przesilenie gabinetowe przeszło w stadyum ostre. Jedno dziś jest pewnem, że hr. Clary złoży swój urząd. Kiedy — czy jeszcze teraz przed świętami, czy też w następnym tygodniu przed Nowym Rokiem, tego jeszcze nie rozstrzygnięto. Cesarz jest poinformowany o wszystkiem i — jak donoszą — odłożył podróż do Monachium, którą odbyć miał w połowie bieżącego tygodnia, a wyjedzie tylko na same święta do Wallsee. Oczekują, że nowy gabinet mianowanym będzie w bieżącym jeszcze tygodniu.

N. W. Tagblatt donosi, że nowy gabinet będzie czysto urzędniczym i także żadną miarą nie odpowie życzeniom Czechów. Gabinet nowy będzie także tylko prowizorycznym i tejsamej barwy, co hr. Clarego. Trzy nazwiska wymieniają w kombinacyach. Szefem gabinetu zostałby albo obecny minister obrony krajowej hr. Welsersheimb, albo namiestnik Tryestu hr. Göes, albo namiestnik Moraw Spens-Boden. Poszczególne działy prowadzić mają nie ministrowie, ale kierownicy, a nawet po dwa działy złożone być mają w ręce jednego kierownika, dla oszczędzania sił urzędniczych.

Posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się we środę, a potem Rada państwa będzie zamkniętą i nie pierwej zwołaną, dopóki umysły się nie uspokoją. To uspokojenie przynieść ma sesya Sejmu czeskiego, podczas której nastąpić ma nowa akcya porozumiewawcza. Od wyniku akcyi tej zależeć będzie, czy parlament wkrótce będzie zwołany, czy nie. Jeżeli nastąpi porozumienie, to parlament się zbierze, a Izbom przedstawi się już definitywny gabinet. Sejmy zebrać się mają 30 i 31 b. m.

Wiedeń, 18 grudnia. *(Telefonem). Neues Wiener Tagblatt* donosi z Pesztu, że po Clarym ster gabinetu w Austryi objąć ma wyższy oficer, prawdopodobnie marszałek polny, porucznik Schoenaich.

Wiedeń, 18 grudnia. *(Telefonem). Neue Freie Presse* donosi, że w sferach parlamentarnych bardzo pesymistycznie zapatrują się na sytuacyę; nie ma nadziei, aby Clary wybrnął z piętrzących się trudności. Wszystkie stronnictwa parlamentarne oczekują, że wkrótce przesilenie gabinetowe zaznaczy się jeszcze jaśniej. Sądzą, że przyszły gabinet będzie jeszcze wyraźniej posiadał cechę przejściowości, niż gabinet hr. Clarego.

Wiedeń, 18 grudnia. *(Telefonem).* Na posłuchaniu u cesarza zostali dziś przyjęci: Dipauli, Sapieha i Biliński.

Budapeszt, 18 grudnia. W tutejszych sferach parlamentarnych mówią, że Szell podczas wczorajszego pobytu swego w Wiedniu nabrał przekonania, iż hr. Clary nie chce wydać ustawy przekazującej na podstawie §. 14 i że zmiana gabinetu jest nieuniknioną.

Ucieczka szwagra sułtana.

Płowdiw (Filipopol), 18 grudnia. Z Konstantynopola donoszą tutaj następujące szczegóły o ucieczce szwagra sułtana, Damad Mahmuda paszy: Damad Mahmud pasza uciekł ze stolicy w towarzystwie dwóch swoich synów, sekretarza i publicysty Humi Danisza. Na żądanie, wysłane przez sułtana Abdul Hamida do Paryża, rząd francuski pozwolił na zrewidowanie w Dardanelach pewnego parowca francuskiego, na którym mieli znajdować się zbiegowie. Rewizya ta pozostała bez rezultatu, podobnie jak rewizye wszystkich pociągów kolejowych na stacyach pogranicznych. Późniejsze wiadomości podają, że podobno udało się władzom tureckim schwytać zbiegów na jednym ze statków francuskich.

Przyczyną ucieczki nie jest udział w ruchu młodotureckim, lecz okoliczność, że Mahmud pasza pośredniczył w doręczaniu podarunków od angielskich przedsiębiorców, starających się o budowę kolei do Bagdadu. Domyślają się, że skutkiem rozbicia się układów z angielskimi przedsiębiorcami ucieczka Mahmuda ma być obrachowaną na wywarcie pewnej presyi, korzystnej dla Anglików.

Konstantynopol, 18 grudnia. Pałac Mahmuda paszy w Ortaköi otoczyła policya pałacowa. Ks. Seniha nie wie nic o szczegółach ucieczki swego męża. Znalazła tylko list, w którym Mahmud powiada, że opuszcza Konstantynopol na zawsze, gdyż stosunki uczyniły mu tutaj życie nieznośnem.

Minister spraw zagranicznych otrzymał od sułtana rozkaz telegraficznego polecenia wszystkim ambasadom i poselstwom tureckim, ażeby wszelkiemi środkami starały się o odkrycie miejsca pobytu Mahmuda paszy.

Wojna.

Londyn, 18 grudnia. Prasa angielska domaga się w celu ratowania sytuacyi w Afryce południowej powierzenia naczelnego dowództwa tamże lordowi Robertsowi i mianowania szefem jego sztabu generalnego lorda Kitchenera.

Londyn, 18 grudnia. Feldmarszałkiem angielskich wojsk zamianowany został lord Roberts, głównodowodzącym zaś w Afryce południowej lord Kitchener.

(Fryderyk Roberts, liczący obecnie lat 67, odbywał swą służbę wojskową przeważnie w Indyach. Odznaczył się także podczas kampanii przeciw Abisynii w r. 1807. W roku 1879 dowodził zwycięsko w wojnie przeciw Afganistanowi, w r. 1881 zaś otrzymał główne dowództwo w Natalu. Z przybyciem jednak na miejsce zastał już zawarty pokój z transwaalskimi Boerami. W r. 1886, jako głównodowodzący wojskami w Indyach, podbił Birmę. Uchodzi on po Wolseley'u za najtęższego generała angielskiego. *Przyp. red.*).

Londyn, 18 grudnia. Rozchodzi się tutaj pogłoska, że minister skarbu, Hicks-Beach, podał się do dymisyi, ponieważ nie chciał udzielić dalszych funduszów na prowadzenie wojny.

Londyn, 18 grudnia. Rząd wstrzymał wysyłkę depesz prywatnych do Afryki południowej, zarezerwowawszy obie linie telegrafu podmorskie dla siebie.

Uchodzi tu za pewne, że z Indyj wysłane będą oddziały wojsk tuziemczych do Afryki południowej.

Pomimo powszechnej konsternacyi opinia publiczna domaga się dalszego prowadzenia wojny. Stanowisko Chamberlain'a uważanem tu jest, pomimo tego, za zachwiane.

Londyn, 18 grudnia. Donoszą tu, że generał Methuen ma główną swą kwaterę w silnie obwarowanym obozie pod Modder River i zamierza tam utworzyć podstawę dla przyszłych operacyj wojennych.

Donoszą stamtąd pod dniem 15 b. m., iż generał Methuen na czele 9-tej brygady przedsięwziął silny marsz rekonesansowy. Artylerya angielska ostrzeliwała okopy nieprzyjaciela, przyczem zniszczyła jedno działo. Brygada powróciła na swoje stanowisko, nie poniósłszy strat wcale. (?)

Londyn, 18 grudnia. Z Mafekingu donoszą, że Boërowie zaniechali ostrzeliwania tegomiasta i chcą ogłodzeniem i odcięciem wody zmusić załogę do poddania się. Mafeking obsaczony jest przez 2000 Boërów.

Londyn, 18 grudnia. Prasa czyni gen. Bullerowi gorzkie wyrzuty, że, rozporządzając 30.000 ludzi, zaatakował Boërów pod Colenso oddziałem w sile tylko 12.000 żołnierzy. Reszta jego wojska przeznaczona była prawdopodobnie do obejścia nieprzyjaciela, lecz zamiar ten się nie powiódł.

Londyn, 18 grudnia. Wedle urzędowego doniesienia straty poniesione przez gen. Bullera w bitwie pod Colenso wynoszą: 82 zabitych, 667 rannych i 348 zaginionych, razem 1097 ludzi.

Londyn, 18 grudnia. W bitwie nad rzeką Tugelą padło 6 oficerów angielskich, 42 zostało rannych, 3 zaginęło, a 15 dostało się do niewoli.

Londyn, 18 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Kimberley'u, że wszyscy Boërowie, zamieszkali w kraju Beczuanów, powstali przeciw Anglii.

Tożsamo *Biuro* donosi, że stan zdrowia gen. Jouberta, który bawi w Volksrust, polepszył się znacznie.

Paryż, 18 grudnia. Wedle prywatnych doniesień, jakie tu nadeszły, gen. Buller stoczył bitwę nad rzeką Tugelą tylko skutkiem wyraźnych rozkazów, jakie otrzymał z Londynu, nie przeszkodzi to jednak, że następnie wykona swój plan pierwotny, zasadzający się na wkroczeniu wojsk angielskich, przez Jacobsdaal do republiki orańskiej, na zachodnim placu boju.

Paryż, 18 grudnia. *Agencya Havasa* donosi z Kairu, że rząd angielski zamierza wycofać z Egiptu 8.000 ludzi i wysłać ich do Afryki południowej. Ich miejsce zajmie część obecnie mobilizowanej w Anglii siódmej dywizyi.

Nowy Jork, 18 grudnia. Odeszło stąd do Anglii 2,450.000 funtów szterlingów w złocie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Do części nakładu niniejszego numeru dołączony jest prospekt ilustrowanego pisma „Wędrowiec“.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 18 grudnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	98	80
„ „ srebrna	98	40
4% renta austryacka złota	115	85
4% „ „ koronowa	98	80
4% „ węgierska złota	115	85
4% „ „ koronowa	94	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	904	—
„ kredytowe	372	85
Londyn	121	20
Marki	59	05
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	61
Włoskie banknoty	44	80
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	—	—
Losy tureckie	—	—
Akcye Anglobanku	—	—
„ Unionbanku	—	—
„ Bankverein	—	—
„ Laenderbanku	—	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	—	—
„ „ Południowej	—	—
„ „ Elbethal	—	—
„ „ Nordbahn	—	—
„ „ Staatsbahn	—	—
„ „ Alpine	—	—
„ Tureckie Tabaczne	—	—
Ruble	—	—

Berlin, 18 grudnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	30
Krótki Wiedeń	169	15
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	93	—
Akcye kredytowe austryackie	233	37
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 18 grudnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	—
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	03
Żyto na wiosnę	6	73
Owies na wiosnę	5	35
Kukurudza	5	25